

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Sierpień 2007

Nr 99 (151)

Cena: 2 zł

Gospodarka światowa
na krawędzi?

s.3

Popierajmy pielęgniarki

s. 7 i 12

NIE dla "tarczy"

s. 4

Żegnaj PiS



26.06.07 Przewodnicząca OZZPiP Dorota Gardias wychodzi z trzema koleżankami z Kancelarii Premiera po 8-dniowej okupacji. Premier powtarzał, że nie będzie rozmawiał z "przestępcami" okupującymi kancelarię – w końcu musiał.

CHCEMY INNEJ POLITYKI

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

Alternatywa nie tylko wobec PiS



15.08.07 Warszawa. Bufonada trwa – ostatnia taka defilada miała miejsce w 1974 r. z okazji 30-lecia PRL. Lech Kaczyński obiecał więcej wydatków na wojsko: „armia jest instytucją niezwykle potrzebną i należy ją umacniać” - powiedział. Będzie kontynuacją służalczości wobec USA, ponieważ, jak powiedział prezydent, musimy „brać udział w niejednej misji”.

Gdy piszemy ten tekst, wciąż nie wiadomo kiedy nastąpią wybory. Prawdopodobnie będą miały miejsce jesienią lub na wiosnę. Kaczyński wyrzucił Samoobronę i LPR z rządu, więc ma teraz rząd mniejszościowy, ale nie wiemy czy sam naprawdę chce wcześniejszych wyborów.

Sprawa budowania prawdziwej alternatywy wobec obecnych sejmowych partii jest pilna - nawet gdyby jakimś cudem udało się rządowi przetrwać do końca kadencji w 2009 r.

Rządy Kaczyńskiego polegają na prowadzeniu polityki korzystnej dla wielkiego biznesu (zwanej neoliberalną). Polityka ta, wbrew obietnicom z 2005 r., jest mocno antypracownicza, czego dowodem jest chociażby stanowisko rządu wobec protestu pracowników służby zdrowia. PiS jest też antisocjalny, np. Kaczyński próbuje zmusić pracowników do późniejszego przejścia na emeryturę.

Znakiem rozpoznawczym PiS jest medialne mobilizowanie policji i tajniaków przeciw przeciwnikom politycznym. Los większości tych ludzi nie obchodziłby zwykłego człowieka. Nie chodzi jednak

tylko o nich. Jeśli pozwoli się rządowi na represje wobec „ważnych” opozycjonistów, ułatwia to represje wobec radykalniejszej opozycji czy działaczy związkowych. Dlatego tak wiele osób jest słusznie oburzonych patrząc na wyczyny małych ludzi uważających się za Napoleonów, jak J. Kaczyński czy Z. Ziobro.

Opozycja jest tak samo neoliberalna jak rząd, chociaż w kampanii wyborczej zapewne okaże się, że nagle będzie współczuć biednym obywatelom.

Trzeba więc stworzyć prawdziwą opozycję polityczną.

Trzeba połączyć ludzi którzy protestują pośrednio czy bezpośrednio przeciw rządowej polityce. Pielęgniarki i inni związkowcy, aktywiści

antywojenni, przeciwnicy dyskryminacji i niszczenia środowiska mogą stanowić aktywną bazę do zaangażowania politycznego na szerszą skalę.

Kręgi aktywistów można rozszerzyć prostym przekazem. Musimy się skupić się na najważniejszych rzeczach:

- na żądaniu polityki socjalnej - większych wydatków na służbę zdrowia i oświatę oraz sprzeciw wobec prywatyzacji;

- na solidarności ze strajkującymi i protestującymi pracownikami;

- na postulatach antywojennych - sprzeciwie wobec „tarczy” antyrakietowej, żądaniu wycofania wojsk z Iraku i Afganistanu i nieuczestniczeniu w kolejnych wojnach Waszyngtonu, przeznaczeniu pieniędzy nie na militaria, ale dla potrzebujących;

- na zwalczaniu dyskryminacji – walce o równą płacę dla kobiet i wolność wyboru dla kobiety w sprawie jej ciąży, przeciwstawianiu się dyskryminacji mniejszości narodowych, etnicznych czy seksualnych;

- na obronie i rozszerzaniu demokracji;

- na chronieniu środowiska naturalnego.

23 czerwca w Warszawie miał miejsce Kongres Porozumienia Lewicy na którym była mowa o tworzeniu alternatywy na lewo od SLD. Tacy ludzie Bogusław Ziętek (lider WZZ „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy) wyrazili determinację dla tworzenia alternatywy wobec Lewicy i Demokratów (SLD, SdPI, Partii Demokratycznej, Unii Pracy).

Niestety, widać było również, że wiele osób na sali darzy SLD co najmniej sympatią. Lider Racji Polskiej Lewicy Jan Barański napisał po kongresie: „Kongres Porozumienia Lewicy nie jest przeciw, nie jest także zamiast, zdecydowanie jest obok Lewicy i Demokratów oraz innych lewicowych organizacji”. Co do innych lewicowych organizacji nie mamy zastrzeżeń, ale jeśli KPL nie chce być opcją „zamiast”, zostanie po prostu połknięta przez SLD.

Nowa alternatywa nie może się kojarzyć z SLD.

Jeśli KPL zdecyduje się na niezależność, to może być częścią nowego antyneoliberalnego kierunku politycznego. Ale kierunek ten musi być dużo szerszy niż kręgi ludzi utożsamiających się z lewicą. Jeśli chce być prawdziwą alternatywą, musi być bliska również tym, którzy nigdy na SLD nie głosowali i nawet nie myślą o sobie jako lewicowcach.

Jak przyciągnąć takich ludzi? Znane osoby (przynajmniej stosunkowo znane), którzy podzielają powyższe poglądy polityczne, mogą być pomocne w docieraniu do społeczeństwa. Kluczem jednak są ludzie, będący już teraz aktywni w różnych ruchach społecznych.

Jeśli połączymy ludzi o różnych życiorysach politycznych, bardziej i mniej znanych aktywistów, razem będziemy mogli skutecznie zmienić scenę polityczną i stworzyć prawdziwą oddolną alternatywę.

Str. 2-3: Filip Ilkowski, Andrzej Żebrowski

Rocznica Hiroszimy

Świece na Wiśle

6 sierpnia minęła kolejna rocznica zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę. Dla upamiętnienia ofiar oraz w proteście przeciw wojnom i broni nuklearnej corocznie w mieście tym odbywają się uroczystości, w czasie których mieszkańcy stawiają na wodzie lampiony.

W tym roku podobne wydarzenia odbyły się także w Polsce i w Czechach. Polski i czeski ruch antywojenny w ten sposób wspólnie zaprottestowały przeciw planom budowy baz USA w ramach programu tzw. „tarczy antyrakietowej”. W naszym przypadku akcja była także sprzeciwem wobec rządowych zapowiedzi przedłużenia polskiego uczestnictwa w okupacji Iraku o kolejny rok.

Pikieta w Warszawie połączona była z puszczaniem zapalonych świec na Wiśle.

Kontakt z Inicjatywą „Stop Wojnie”:

www.isw.w.pl stopwojnie@go2.pl tel. 0600 599 306



05.08.07 Świece na Wiśle.

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

Gospodarka światowa na krawędzi?

"Na parkietach całego świata polala się krew. Wszędzie akcje taniały", "Czarny piątek na giełdach" (Rzeczpospolita), „Zamęt na rynkach kredytowych” (Financial Times). W taki sposób gazety na całym świecie opisywały globalny kryzys finansowy który głośno dał o sobie znać 9-10 sierpnia.

Co się dzieje? Najprostsza odpowiedź brzmi: wielu bankom brakowało pieniędzy.

Kryzys rozpoczął się w USA i błyskawicznie rozprószył się na każdy kontynent.

Wynika on z ogromnej wartości kredytów hipotecznych udzielonych w USA ludziom, których zawsze uważano za kredytobiorców wysokiego ryzyka (kredyty "subprime"). Czyli ludziom biednym.

Okazało się, że wielu z nich nie mogło spłacić swoich (bardzo wysoko) oprocentowanych długów.

Chcąc zabezpieczyć się przed taką ewentualnością kredytodawcy sprzedawali długi - i tym samym dzielić się ryzykiem ewentualnych strat. Jednak gdy długów nie spłacano na masową skalę, różne instytucje finansowe, które kupiły ich część, zostały tylko wpłacone w ten łańcuch strat.

Najbogatsi Polacy

Polscy miliarderzy stracili bajeczne sumy. Majątek najbogatszego Polaka Michała Sołowowa zmalał o 1,3 mld zł, a Romana Karkosika o 2 mld zł.

Gdyby był to jedyny efekt, można by uznać całą sprawę za powód do wesółych dowcipów.

Niestety jednak, najbardziej dotkliwie odczuwają kryzys zwykli ludzie. W Stanach tysiące osób traci dach nad głową, bo nie może spłacić wysoko oprocentowanych kredytów hipotecznych. W Polsce otwarte fundusze emerytalne i fundusze inwestycyjne handlują akcjami na giełdzie. Jak podała Rzeczpospolita (11 sierpnia) "w ubiegłym miesiącu Polacy zainwestowali w fundusze ponad 5 miliardów złotych, z których część już stracili." To co miało być bezpieczną lokatą dla oszczędności niezbyt zamożnych ludzi, okazuje się być fatalnym przedsięwzięciem.

Kryzys finansowy jest poważny ponieważ rynek subprime jest ogromny - liczył (przed kryzysem) 800 mld dolarów (według finansowej witryny bloomberg.com).

Wciąż nie wiadomo czy kryzys obejmie innych sektorów gospodarki.

Jak to się stało?

W ostatnich latach gospodarka światowa pływała na morzu tanich kredytów. W pierwszej kolejności kredyty te polegały na działaniach banków centralnych najbardziej rozwiniętych państw. W latach 2000 i

2001 Federal Reserve Board (Fed - bank centralny USA) w obliczu nadchodzącej recesji, a później po atakach na World Trade Center, dokonał znacznego obniżenia stóp procentowych. Dodało to impetu amerykańskiej gospodarce. Jednak przyczyniło się również do znacznego wzrostu spekulacji finansowych, które wcześniej, w późnych latach dziewięćdziesiątych, nadały rozpędu kapitalizmowi w USA.

Spekulacje przeskoczyły od giełdy papierów wartościowych do sektora nieruchomości. Niskie stopy procentowe oznaczały tanie kredyty hipoteczne. Więcej osób kupowało domy, a ceny nieruchomości rosły. Skoro wzrastały ceny ich domów, ludzie posiadający kredyty hipoteczne mogli pożyczać więcej i wydawać więcej.

Wiele z tych wydatków poszło na kupno tanich towarów importowanych z Chin. Na początku 2007 roku Chiny posiadały rezerwy walutowe wynoszące \$1,2 biliona (czyli milion milionów). Wiele z tych dolarów trafiło z powrotem do USA, ponieważ państwo chińskie kupowało długi rządu amerykańskiego, co z kolei dawało dodatkowy impet do spekulacji w Stanach.

Banki inwestycyjne, fundusze zabezpieczające (tzw. "hedge funds") i im podobne instytucje zdobywały zyski dzięki tym tanim kredytom. Rozwinęły rynek kredytów hipotecznych "subprime" gdzie pożyczono biednym ludziom pieniądze z wysokim oprocentowaniem. Instytucje finansowe zorganizowały też całą powódź tzw. wykupów lewarowanych - finansowanych przez pożyczki przejęć firm. Korporacje stosują tę metodę mając na celowniku firmy, z których wierzą że można wycisnąć więcej zysków poprzez "restrukturyzację" (zwolnienia). Hipoteki typu "subprime" i wykupy lewarowane są ryzykowne, więc wymyślono nowe instrumenty finansowe, by dzielić się ryzykiem.

Najważniejsze z nich są papiery wartościowe oparte na długi ("collateralized debt obligations" - CDO). Pozwalają one kredytodawcy zabezpieczyć się przed ryzykiem splątowania kredytobiorcy - część długu jest sprzedana innemu inwestorowi w zamian za udział w spłacanych odsetkach.

Rozszerza się niestabilność

Owszem ryzyko jest rozłożone, ale jeśli następują naprawdę duże problemy, błyskawicznie rozszerza się niestabilność. Pewien analityk inwestycyjny Henry Maxey trafnie tłumaczył w liście do Financial Times: "Subprime jest interesujące... z powodu tego, co ogólnie mówi nam o nowym mecha-



nizmie tworzenia kredytów w USA - mianowicie banki centralne i podstawowy system bankowy już go nie kontrolują". Maxey ostrzegł, że wynikiem tego może być "szok kredytowy".

Taki szok nastąpił po tym, gdy banki centralne zaczęły podnosić stopy procentowe. Martwił ich wzrost inflacji - wyższy wzrost gospodarczy spowodował wzrost popytu na surowce i żywność. Bank Anglii a potem Bank Federalny USA (Fed) podwyższyły więc stopy procentowe, by spowolnić gospodarkę. Fed był dość wstrzemięźliwy, ale jego podniesienie stóp wystarczyło, by spowodować upadek rynku subprime wiosną tego roku. Rynek mieszkaniowy i budownictwo doznały recesji. Ben Bernanke, prezes Fed zapewniał, że to był problem lokalny, który nie będzie miał wpływu na resztę gospodarki. Mylił się.

Punkt zwrotny

Punkt zwrotny nastąpił w lipcu tego roku, kiedy Bear Stearns, gigant finansowy z Wall Street, stracił ponad 20 miliardów dolarów i musiał zamknąć dwa fundusze zabezpieczające.

Kryzys finansowy rozprószył się, pod koniec lipca IKB Deutsche Industriebank był zagrożony bankrutem po wejściu do amerykańskiego rynku "subprime". Państwowy bank KfW, zorganizował €8 mld w kredytach od innych banków, by ratować IKB. 9 sierpnia największy bank Francji, BNP Paribas, zamroził 2,2 mld dolarów w trzech funduszach związanych z hipotekami subprime. W tym samym dniu wybuchł poważny kryzys na giełdach.

W okresie 48-godzinnym centralne banki świata wpompowały \$323 mld w rynki finansowe.

Skąd te pieniądze? Na pewno nie pochodzą z budżetów wojskowych.

Jeśli banki centralne nie zdołają odzyskać stosunkowej stabilności finansowej, może jeszcze dojść do dalszej dewastacji w globalnej gospodarce.

Podsumowując:

* Duży inwestorzy (kapitałści) lokują swój kapitał tam, gdzie uważają, że przyniosą im największe zyski, nie bacząc na społeczne skutki - bezdomność, bezrobocie i wzrost nędzy.

* Żyjemy w dobie neoliberalnej globalizacji - czyli także w dobie deregulacji. Hamulce dla chciwości wielkich kapitalistów zlikwidowano zgodnie z ich potrzebami wyrażonej w ideologii neoliberalnej, która głosi że najlepiej zostawić gospodarkę biznesmenom bez ingerencji państwa.

* Jednak ta ideologia jest budowana na fałszu. Gdy następują kłopoty, rządy często organizują pomoc dla wielkich korporacji i banków. Widać wtedy, jak nieprawdziwa jest teza, że państwo nie gra już dziś roli w gospodarce.

* Takiej pomocy oczywiście nie ma np. dla pielęgniarek, zwolnionych pracowników, emerytów i rencistów.

* System kapitalistyczny jest bardzo niestabilny i może pokrzyżować plany jakiegokolwiek rządu, łącznie z polskim.

* W ramach tego systemu pracownicy mogą coś osiągnąć tylko wtedy, gdy mówią "nie" i się buntują. Im więcej pracowników angażuje się w tym buncie, tym bardziej on będzie skuteczny. Dlatego należy solidaryzować się ze strajkami i protestami wszystkich pracowników i budować polityczną alternatywę opartą na takim sprzeciwie.

* Jednak kryzysy gospodarcze i ataki ze strony szefów mogą odebrać to, co pracownicy już osiągnęli. Jeśli chcemy stałej poprawy w warunkach życia, trzeba zastąpić kapitalizm (czyli dyktat szefów) systemem, gdzie zwykli ludzie demokratycznie i racjonalnie decydują o tym, jak wspólnie organizować swoją pracę.

Oto znaczenie "rewolucji" według Pracowniczej Demokracji i cel naszego działania.

RAKIETY W OWCZEJ SKÓRZE

Prezydent Kaczyński podczas lipcowej wizyty w USA oświadczył, że budowa elementów tarczy antyrakietowej w Polsce jest już przesądzona. Dzień później, po słowach krytyki o braku zachowania nawet pozorów demokratycznego podejmowania decyzji, Kaczyński niezdarne próbował złagodzić tę deklarację.

Jednocześnie jednak aparatczy PiS orzekli, że w sprawie budowy „tarczy” w Polsce nie tylko nie będzie referendum, ale nawet ratyfikacji umowy przez parlament. Widać władza nie chce niepotrzebnych problemów. A problemy pojawić się mogą, gdyż według ostatniego sondażu CBOS z przełomu czerwca i lipca 55 % społeczeństwa nie chce w Polsce amerykańskiej bazy rakietowej, a tylko 28 % jest przeciwnego zdania.

BEZMYŚLNA SZCZEROŚĆ

Wypowiedzi Kaczyńskiego, choć zarazem szokujące i żalotne, zaskoczyły mogły tylko bezmyślną szczerością. Śledząc polską politykę zagraniczną ostatnich lat trudno było oczekiwać, że w jakimkolwiek punkcie „negocjacji” poważnie brano pod uwagę możliwość odmowy Wielkiemu Bratu za oceanu.

Decyzja faktycznie już zapadła. Chodzi tylko o to, by stworzyć wrażenie „twardych” negocjatorów i lepiej zaprezentować się niechętnemu całemu projektowi opinii publicznej. A może nawet utargować od Amerykanów coś w zamian, choć nie wydaje się by był to warunek konieczny jakiegokolwiek umowy.

Zresztą same władze USA świadome są roli granej w tej sprawie przez ich wschodnioeuropejskich sojuszników. Dlatego, z niezdamością w stylu Kaczyńskiego, nie czekając na oficjalną zgodę Polski i Czech departament obrony USA podpisał już umowę z firmą Boeing. Koncern otrzyma 80 mln dolarów na rozpoczęcie prac w Polsce i Czechach nad systemem obrony przeciwrakietowej.

Nie tylko władze Polski dążą do zbliżenia z USA nie licząc się z opinią społeczeństwa i unikając na ile się da demokratycznych procedur. Gabinet brytyjski przeforsował przez parlament w przedwakacyjnym trybie, bez konsultacji i dyskusji, zarządzenie o wykorzystaniu stacji nasłuchowej w Menwith Hill dla potrzeb amerykańskiej „tarczy antyrakietowej”. Oczywiście, wszystko po to, by – jak obiecał brytyjski minister obrony Des Browne – „odpowiedzieć na rosnące zagrożenie ze strony państw zbójceckich”.

OFICJALNE POWODY OBRAŻAJĄCE ROZUM

Oficjalne powody konieczności budowy systemu są więc wszędzie takie same – ma on chronić przed atakiem rakiet balistycznych dalekiego zasięgu ze strony Iranu i Korei Północnej. Ma, dodajmy, chronić terytorium amerykańskie, choć w oficjalnych informacjach polskich władz nigdy nie traci się nadziei, że system niejako przy okazji ochroni także inne kraje, w tym Polskę.

Nim jednak odetchniemy z ulgą, że być może uda się nam uchronić przed irańskim atakiem nuklearnym (zapewne poprzedzającym koreańską inwazję od strony Bałtyku), po pięciominutowym zastanowieniu każdy choć odrobinę trzeźwo myślący człowiek uzna ofic-

jalne powody konieczności budowy systemu obrony przeciwrakietowej za obrazę ludzkiego rozumu.

Po pierwsze, kraje, które mają być zagrożeniem dla USA nie mają i przez wiele lat mieć nie będą międzykontynentalnych rakiet balistycznych. Po drugie, nawet jeśli w odległej przyszłości weszłyby w ich posiadanie, to atak rakietowy na USA byłby przedsięwzięciem samobójczym zważywszy na gigantyczną różnicę potencjału militarnego, z bronią atomową na czele.

Niektórzy twierdzą, że władze Iranu czy Korei Północnej są nieobliczalne i mogą wyruszyć nawet z misją samobójczą nie bacząc na późniejszą nuklearną hekatombę. Jednak reżimy te chcą przede wszystkim przetrwać, a nie dać się zniszczyć razem z całą ludnością. W istocie ich polityka zagraniczna jest dużo mniej awanturzysta i bardziej przewidywalna niż ma to miejsce w przypadku USA.

Jak słusznie zauważył czołowy amerykański dysydent, Noam Chomsky:

„Nawet gdyby Iran miał broń atomową i rakiety dalekiego zasięgu, prawdopodobieństwo, że Iran zatakuję Europę jest mniejsze niż gdyby miała w nią uderzyć asteroida. Gdyby więc chodziło o obronę powinno się zainstalować system anty-asteroidowy.”

Dyskusja o programie obrony przeciwrakietowej (dla potrzeb propagandowych nazywanym „tarczą”), poza nielicznymi wyjątkami, unika jak ognia podstawowej kwestii – po co ten system naprawdę jest budowany? Zamiast tego mamy zakochanych we wszelkich działaniach administracji Busha braci Kaczyńskich oraz „krytyczną” opozycję, która żąda od USA „konkretów” w zamian za bazy w Polsce: dozbrojenia armii i dodatkowej instalacji systemów przeciwrakietowych Patriot.

Teksty dotyczące istoty problemu, jak przetłumaczone niedawno na polski artykuły na ten temat Noama Chomskiego (nowakrytyka.phg.pl i lewica.pl) i Immanuela Wallersteina (Le Monde Diplomatique), możemy znaleźć tylko w pismach i na stronach internetowych trafiających do stosunkowo niewielkiego grona odbiorców.

ZYSKI I STRATY

Jaki jest więc cel budowy „tarczy”? George Monbiot w brytyjskim dzienniku The Guardian (31 lipca 2007 r.) zwrócił uwagę, że system ten oznacza wieloletnią prosperitę dla amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego: „Potencjał wydatków jest nieograniczony. Po pierwsze, musi być przezwyciężonych wiele ogromnych – i być może niemożliwych do

przezwyciężenia – problemów technicznych. Ponadto [system] musi stale się rozwijać, aby odpowiedzieć na kontrospunięcia podejmowane przez Rosję i Chiny: rakiety wielogłowicowe, atrapy rakiet, osłonę radarową, głupie żarty, balony i Bóg wie co jeszcze.”

Oczywiście, o każdym wydatkach zbrojeniowych można powiedzieć, że pozwalają komuś zarobić. Co więcej, inne części klasy rządzącej muszą zaakceptować te wydatki, więc trzeba je zawsze widzieć w kontekście strategicznych interesów całego państwa, a nie tylko jednej grupy lobbującej. Jednak wydaje się, że „tarcza” jest bardzo użyteczna ideologicznie, otwierając drogę do strumienia pieniędzy na zbrojenia. Na takiej samej zasadzie, jak konstrukcja „wojny z terrorem” otwiera drogę do kolejnych wojen pod tym samym szyldem.

Na szczęście opór w Iraku i Afganistanie oraz presja globalnego ruchu antywojennego powodują, że „wojna z terrorem” utknęła w martwym punkcie przynosząc jedynie potężne straty ludzkie i materialne. Tym samym nawet panujący w USA są podzieleni co do sensowności (i możliwości) niekończących się inwestycji w mało skuteczny system obrony przeciwrakietowej.

Obciążenie na początku sierpnia przez amerykańską Izbę Reprezentantów wydatków na rozbudowę tego systemu o prawie połowę (139 mln dolarów z planowanych 310 mln), co stawia pod znakiem zapytania możliwość budowy bazy w Polsce, pokazują, że nic nie jest jeszcze przesądzone.

IMPERIALNA GRA

Monbiot wskazuje, że celem programu obrony przeciwrakietowej są w rzeczywistości, także z militarnego punktu widzenia, Rosja i Chiny. Ma on konkretnie służyć zniszczeniu rakiet pozostałych po ataku wyprzedzającym na te kraje ze strony USA, które mogłyby być odpalone w odwecie. Rosja z pewnością jest jednym z celów „tarczy” (jakkolwiek mocno polscy politycy zapierają się, że jest inaczej), a presja militarna, której realizacja jest dziś czystą abstrakcją, przekłada się na zupełnie realną presję polityczną.

Nie bez przyczyny – jak trafnie zauważa Wallerstein – protestują nie Iran i Korea Północna, ale właśnie Rosja. Budowanie wyrzutni rakietowych tuż przy rosyjskiej granicy, na terenie krajów będących niegdyś częścią Bloku Wschodniego ma na celu utrwalenie amerykańskiej dominacji w tych krajach oraz wpisuje się w bieżącą rywalizację USA i Rosji o wpływy w poradzieckich republikach.

Tłumaczenie, że w bazie USA w Polsce będą tylko niewielkie rakiety niezdolne do umieszczenia na nich głowic nuklearnych jest

raczej zabawne, gdy o rodzaju broni umieszczonej w tej bazie będzie decydował Waszyngton. Zresztą, jak pisze Chomsky: „Spróbujcie sobie wyobrazić jak zareagowałaby Ameryka gdyby Rosja, Chiny, Iran, czy jakiegokolwiek inne państwo, odważyłyby się choćby tylko rozważać budowę takiego systemu na granicy Stanów Zjednoczonych, czy w bliskim sąsiedztwie.” Nie musimy sobie tego wyobrażać, wystarczy sięgnąć do historii.

Kiedy w 1962 r. ZSRR zbudował wyrzutnie rakietowe na Kubie, u amerykańskiego wybrzeża, o mało nie doszło do III wojny światowej. Oczywiście, można powiedzieć, że wtedy sytuacja była inna, trwała zimna wojna itp. To prawda. Plany USA prowadzą jednak dziś do zaostrzenia wyścigu zbrojeń i między-mocarstwowej rywalizacji. Czy gdyby dziś Rosja zapowiadała budowę wyrzutni rakietowych na Kubie reakcja USA byłaby aż tak różna od tej sprzed 45 lat? Z pewnością – nie.

MIECZ HEGEMONIA

„Tarcza antyrakietowa” ma jednak nie tylko dać kuksańca krajom, które amerykańskie władze uważają za rywali i chcą ustawić w szeregu oraz utwalić wieczną przyjaźń z krajami dawnego Układu Warszawskiego czy „strategiczne partnerstwo” z Brytanią. Jest także elementem mającym pomóc w militarnym przeobrażeniu Bliskiego Wschodu.

W tym momencie to rodzaj ucieczki naprzód od problemów, które przeżywiają w Iraku i Afganistanie. Pokazanie, że wciąż się jest number one przede wszystkim Iranowi, który ekipa Busha postrzega jako główne niebezpieczeństwo dla własnych interesów w regionie i wciąż rozważa podjęcie przeciw niemu akcji zbrojnej. System baz rakietowych ma ostatecznie zapewnić bezkarność USA w ataku na jakiegokolwiek kraj bez obawy przed odwetem ze strony zaatakowanego. Umieszczenie jego elementów w Polsce będzie więc krokiem ułatwiającym atak USA na Iran.

Ostatecznie, celem programu obrony przeciwrakietowej jest umocnienie amerykańskiej hegemonii na świecie. A konkretnie ratowanie słabnącej pozycji USA jako gospodarczego lidera poprzez umacnianie hegemonii militarnej, z której można możliwie bezkarnie korzystać. Wpisuje się więc on w szerszą strategię, którą uparcie stara się realizować (na szczęście z marnymi efektami) ekipa Busha. Efektem jego rozbudowy będzie wzrost napięcia między mocarstwami, rosnące wydatki na zbrojenia na całym świecie i większa łatwość w podejmowaniu decyzji o kolejnych wojnach ze strony USA.

Nie jest jednak przesądzone, że do Polski i Czech trafią elementy systemu obrony przeciwrakietowej USA. Są bowiem jeszcze społeczeństwa tych krajów, które – miejmy nadzieję – nie pozwolą o sobie w tej sprawie zapomnieć.

CO MOŻESZ ZROBIĆ, BY POMÓC ZASTOPOWAĆ BUDOWĘ BAZ USA:

- zbierać podpisy pod wnioskiem o referendum w sprawie umieszczenia w Polsce elementów „tarczy antyrakietowej”
- powielać artykuły krytyczne wobec „tarczy” i rozdáwać wśród znajomych
- zorganizować spotkanie w swoim mieście/dzielnicy/ miejscu pracy czy nauki z działaczami antywojennymi, którzy przedstawią inny od oficjalnego pogląd na budowę baz USA

- zorganizować lub pomóc w organizacji demonstracji, pikiet lub happeningu przeciw budowie w Polsce wyrzutni rakietowych USA

We wszystkich tych sprawach skontaktuj się z Inicjatywą „Stop Wojnie”: www.isw.w.pl; stopwojnie@go2.pl; tel. 600 599 306

Filip Ilkowski



Tureccy wyborcy zadali cios wojskowym

Tureccy wyborcy zadali cios wojskowym Ron Margulies w Stambule

W lipcu Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) odniosła miażdżące zwycięstwo w tureckich wyborach parlamentarnych. AKP, partia islamska, wygrała wbrew próbom wpływnia na wynik ze strony wojskowych.

Partia ta powiększyła procent zdobytych głosów do 47, w porównaniu z 34 w 2002 r. Kampania wojskowych przeciw zagrożeniu "islamem" odniosła skutek odwrotny do zamierzonego. To samo stało się z kampanią wzniesienia nacjonalistycznych nastrojów antyislamskich i antykurdyjskich prowadzoną przez główną siłę opozycyjną, Partię Ludowo-Republikańską (CHP) - która określa się mianem socjaldemokracji. CHP nie zdołała poprawić swojego wyniku z 2002 r. Reeleksja AKP jest powszechnie uważana za zwycięstwo demokracji w kraju, gdzie wojsko często interweniuje w przebieg wyborów. Jednak reprezentuje także kontynuację neoliberalnej polityki realizowanej w ciągu pierwszych pięciu lat władzy AKP.

Prowadzony program "reform" stanowi część starań Turcji na rzecz wstąpienia do Unii Europejskiej, a zwycięstwo AKP zostało pozytywnie

przyjęte przez organizację pracodawców - Tüsiad.

W swojej przemowie po ogłoszeniu zwycięstwa premier Tayyip Erdogan powiedział: "Będziemy z determinacją prowadzić reformy ekonomiczne i demokratyczne." Reformy demokratyczne są popierane przez wielu Turków, podczas gdy reformy ekonomiczne uderzają w większość. Jednak socjaldemokraci nie przeciwstawiają się neoliberalnej polityce. Po prostu atakowali popularne reformy na rzecz praw człowieka, uzasadniając swoje stanowisko obroną "republiki". W istocie, w parlamencie nie istniała opozycja wobec neoliberalizmu rządu, podczas gdy reformy demokratyczne spotykały się z zawziętym sprzeciwem.

Zwycięstwo AKP - pomimo jej głęboko niepopularnej polityki ekonomicznej - miało miejsce z powodu wypaczeń tureckiej polityki. Mają one związek z istnieniem czynników islamskiego i kurdyjskiego.

Ataturk

Państwo wzorowane jest na systemie świeckim narzuconym przez jego założyciela Mustafę Kemala Ataturka. Wojsko gra stałą rolę "obrońcy świeckości" i wrogiem jest wzrastającemu ruchowi islamskiemu i Kurdom. Świecki

wizerunek państwa tureckiego nie przeszkodził mu być długoletnim sojusznikiem USA, członkiem NATO oraz poplecznikiem Izraela. Mniejszość kurdyjska jest prześladowana od lat - jej język był zakazany, podczas gdy ruchy lewicowe zostały poddane represjom.

Rząd AKP jest bardziej pojednawczy w sprawie kurdyjskiej niż jakkolwiek z jego poprzedników, co spowodowało, że jest celem ataku prawicy i establishmentu. Tymczasem większość kraju chciałaby widzieć pokojowe zakończenie walk między kurdyjskimi partyzantami a wojskiem.

Kampanie niezależnych kandydatów lewicy w Stambule dają nadzieję na zbudowanie partii, która przeciwstawia się zarówno neoliberalizmowi rządu, jak i nacjonalizmowi socjaldemokratycznej opozycji.

To zwycięstwo dla ruchu

Cem Uzun w Stambule

W Stambule świętowano po zwycięstwie niezależnego kandydata lewicowego Ufuka Urasa. Wyborcy w Turcji wybrali 24 z 63 niezależnych kandydatów z listy kurdyjsko-lewicowej, m.in. dwie znane postacie z tureckiej lewicy.

Po raz pierwszy od 1965 r. kandydaci radykalnej lewicy zostali wybrani do parlamentu. To zwycięstwo "Kampanii Wspólnego Kandydata" jest drogowskazem dla ruchu antywojennego i antyneoliberalnego. W całym kraju otwarto ponad 80 biur wyborczych, z aktywistami finansującymi kampanię z własnych kieszeni.

Wiele osób, którzy od lat byli poza lewicową polityką, zostało wciągniętych z powrotem do działania i pracy obok nowego pokolenia aktywistów.

Od początku istniało poparcie ze strony ludności kurdyjskiej.

Nowy sojusz musi kontynuować walkę po wyborach. W swojej przemowie po ogłoszeniu zwycięstwa Ufuk Uras wezwał do budowania nowej lewicy.

Milionowe wojsko tureckie ingeruje w politykę.



Wenezuela

Pytania przy narodzinach nowej partii Hugo Chaveza

„Bataliony socjalistyczne” nowej partii politycznej Wenezueli spotkały się w lipcu na otwartych zgromadzeniach w różnych dzielnicach w stolicy kraju, Caracas. Ma się to powtórzyć w całej Wenezueli.

Tworzenie Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Wenezueli (PSUV) zostało ogłoszone przez prezydenta Hugo Chaveza kilka miesięcy temu. Gdy wezwał do wstępowania do nowej partii, zareagowało prawie sześć milionów ludzi. W całym ruchu nastąpiły debaty o tym, czy należy się zapisywać. Problemem był - i pozostaje - fakt, że żadne ze struktur lub celów PSUV nie zostały jeszcze określone.

W pewnym sensie, reakcja ludności stanowiła wyraz lojalności wobec rewolucji boliwariańskiej Chaveza

[Simón Bolívar - lider ruchu narodowyzwoleńczego w XIX wieku]. Jednak dla wielu pracowników, kluczowa była sprawa niezależności związków zawodowych od nowej partii - szczególnie, gdy jeden z czołowych rzeczników PSUV już zasugerował, że każdy kto znajduje się poza PSUV jest "kontrewolucjonistą".

Liderzy nowej partii mówili z pasją o "władzy ludu". Jednak PSUV została ogłoszona ogólnie, a nie budowana od dołu.

Celem "batalionów" jest "polityczne przygotowanie ludzi", by stali się pełnoprawnymi członkami partii zamiast członkami-kandydatami. Nie jest jasne czy ten proces pozwoli na prowadzenie argumentów wewnątrz nowej partii, czy stanowi proces

selekcji.

Szereg zgromadzeń, poczynając od września, stworzy program i organizację nowej partii. Proces ten zostanie zakończony do grudnia.

Chavez ogłosił, że PSUV nie będzie ani partią marksistowską ani partią opartą na klasowości. Podstawowe jednostki w nowej organizacji mają być zorganizowane na zasadzie terytorialnej. To wskazuje na machinę wyborczą ze swoją bazą w okręgach wyborczych. Jednak "władza ludu" dla ludzi, którzy popierają Chaveza oznacza zupełnie coś innego - bezpośrednią oddolną kontrolę ze strony wspólnoty oraz kon-

trolę robotniczą w zakładach.

W rzeczywistości pomimo wielu dokonanych przez Wenezuelę postępów, pozostaje ona gospodarką kapitalistyczną, w której wciąż dominuje kapitał prywatny, nawet jeśli kolaboruje z rządem boliwariańskim.

Jeśli PSUV jest partią rządu, szalenie ważna jest zdolność masowego ruchu do niezależnego od niej organizowania się i działania.

Z drugiej strony jeśli staje się politycznym wyrazem tego ruchu, krytycznie oceniając i kwestionując rząd Chaveza, będzie zupełnie inną partią niż ta, którą się dziś buduje.

Mike Gonzalez



Darfur

NIE dla interwencji

Czy powinniśmy się cieszyć, że ONZ chce wysłać siły zbrojne do Darfuru?

Nie, interwencja tylko pogorszy już tragiczną sytuację. Wielu jednak się cieszy: m.in. liderzy zachodnich mocarstw z George W. Bushem na czele, polski rząd, Amnesty International oraz gwiazdy Hollywoodu jak George Clooney.

31 lipca br. Rada Bezpieczeństwa ONZ postanowiła o wysłaniu 26 tys. żołnierzy i policjantów do Darfuru w południowym Sudanie. Minister obrony Aleksander Szczygło kilka dni później ogłosił gotowość polskich żołnierzy do uczestnictwa w tej połączonej "misji" Unii Afrykańskiej i ONZ.

Szczygło, oddany człowiek Kaczyńskich, usprawiedliwił tę decyzję słowami: "Należy zapobiegać mordowaniu i prześladowaniom niewinnych ludzi, którzy oczekują pomocy." Naprawdę? Dlaczego więc polscy żołnierze uczestniczą w okupacji Iraku, która spowodowała śmierć kilkakrotnie większej liczby ludzi niż w wojna w Darfurze.

Sprawa Darfuru jest dla wielu w USA i innych krajach, także w Polsce, sprawą zastępczą. Zamiast przeciwstawiać się głośno okupacji Iraku w której uczestniczą amerykańskie i polskie siły zbrojne, można protestować w sposób politycznie poprawny wobec rządzących.

Niestety, Amnesty International wspierała pomysł militarnej interwencji w Darfurze, a potem ogłosiła, że "z zadowoleniem przyjęła" decyzję Rady Bezpieczeństwa o wysłaniu wojsk.

Amnesty International Polska ostatnio zorganizowała wielki happening na Przystanku Woodstock. Według AI ok. 100 tys. osób położyło się na ziemi w ramach akcji "umrzyj na chwilę". Przedstawiciele Amnesty mówili, że w USA podobne protesty odbywają się na uczelniach i w dużych miastach, ale to demonstracja w Kostrzynie nad Odrą była największa na świecie.

To dobrze, że tak dużo młodych ludzi chce uczestniczyć w manifestacji antywojennej. Niestety Amnesty w kwestii Darfuru wspiera działania antypokojowe.

Jednak czy Darfur nie jest obecnie miejscem ludobójstwa?

Tak mówi administracja George'a Busha by usprawiedliwić interwencję. ONZ jednak jest bliższa prawdy gdy mówi o wojnie domowej.

Według Światowego Programu Żywnościowego (WFP) ONZ od 2003 roku zginęło w Darfurze 200 tys. osób. Z tej liczby WFP szacuje, że 20 proc. zostało zabitych a 80 proc. umarło z powodu chorób lub głodu. Ok. miliona osób musiało opuścić swoje miejsce zamieszkania. W tym samym czasie w Iraku z powodu okupacji zginęło blisko milion osób a 4 miliony są uchodźcami w kraju lub za granicą. Co ciekawe w sprawie Iraku Waszyngton nigdy nie mówi o ludobójstwie, a jedynie o wojnie domowej.

No dobrze, ale jakkolwiek by nazwać wojnę w Darfurze, dzieją się tam straszne rzeczy, prawda?

Tak, oczywiście.

Według UNDP (Programu ONZ ds. Rozwoju), przemoc w Darfurze jest głównie spowodowana globalnym ociepleniem. Rozszerzenie się obszarów pustynnych

Sahary doprowadziło do tego, że koczownicy z północnego Darfuru coraz bardziej wkraczają na tereny gospodarstw chłopskich na południu. W wyniku tego narasta konflikt o wodę i zasoby żywnościowe.

Potwierza to Farouk el-Baz, geolog z Uniwersytetu Bostońskiego w USA. Uważa on, że: "Tym czego większość ludzi nie wie, jest fakt, że wojna w Darfurze wynika całkowicie z braku wody, niczego innego."

Wojna w Darfurze jest kontynuacją 21 letniej wojny domowej w Sudanie między północą a południem, w której zginęło półtora miliona osób. W 2003 r. podpisano układ pokojowy - jednak mniejszość po obu stronach nie była zadowolona i kontynuowała wojnę.

Rząd Sudanu poparł armię „dżandżawidów” („uzbrojonych ludzi na koniach” - koczowników) przeciw Armii Wyzwolenia Sudanu (wspartą przez USA). Cały konflikt jest bardziej skomplikowany jednak ponieważ różne grupy bojowe zmieniają swoich sojuszników.

Obluda zachodnich mocarstw w sprawie Darfuru jest bardzo widoczna jeśli spojrzymy na inną część Afry-

wencja ONZ "może mieć katastrofalne skutki, które grożą rozpoczęciem dalszej eskalacji przemocy, podczas gdy narażają na niebezpieczeństwo pomoc humanitarną dla milionów ludzi."

Jednak czy bogatsze kraje nie mogą pomóc biednym krajom, jak Sudan?

Mogłyby, ale nie poprzez militarną interwencję. Potrzebna jest prawdziwa pomoc humanitarna i zadośćuczynienie za zbrodnie przeszłości.

W 2006 r w Sudanie i w Darfurze. było więcej zgonów spowodowanych malarią niż w wyniku wojny. Sytuację znacznie pogorszył fakt, że w 1998 r. El-Szifa, jedyny duży zakład farmaceutyczny w Sudanie, został zniszczony na rozkaz ówczesnego prezydenta USA, Billa Clintona. Clinton stosował rakiety Cruise absurdalnie twierdząc, że zakład produkujący 50% sudańskich leków jest fabryką broni dla terrorystów. Za ten "błąd" nigdy nie przeproszono. Od tamtego czasu tysiące ludzi, szczególnie dzieci, niepotrzebnie umarło na malarię, gruźlicę i inne uleczalne choroby.

Według badań dokonanych dla ONZ opublikowanych w 2006 r. dodatkowe 5 mld dolarów uratowałoby 500 tys. dzieci w Trzecim Świecie w 2007 r. Suma ta stanowi ok. jednej setnej dotychczasowych wydatków USA na okupację Iraku.

Dlaczego więc Rada Bezpieczeństwa ONZ wysłała wojska do Darfuru?

Wbrew bzdurom w mediach o bezinteresowności interwencji, zachodnie mocarstwa widzą w Sudanie swój interes.

* Dla USA ten region Afryki jest frontem w "wojnie z terrorem". Kilka miesięcy temu USA poparły inwazję Somalii przez Etiopię.

*Sudan jest drugim producentem ropy naftowej w Afryce - 80% eksportu ropy z tego kraju trafia do

Chin. USA, oczywiście, chcą przeciwdziałać wpływom chińskim na kontynencie afrykańskim. Sudan stał się frontem w starciu między imperializmem amerykańskim a chińskim.

*Sudan ma dwa miliardy baryłek wydobywalnej ropy i obecnie produkuje 250 tys. baryłek dziennie. Niedawno temu odkryto pola ropy naftowej, z których ma być wydobytych 500 tys baryłek dziennie z zasobów liczących 5 miliardów baryłek.

* W roku 2011 ma się odbyć referendum w sprawie niepodległości dla południowego Sudanu (regionu bogatego w ropę). USA i Unia Europejska wspierają podział Sudanu na dwie części.

* W tym roku na spotkaniu NATO-UE uzgodniono, że skoro USA są zaangażowane w innych częściach świata, w następnej dekadzie Afryka będzie sferą ewentualnych militarnych operacji.

Jakie jest więc rozwiązanie dla Darfuru?

Po pierwsze, żadnej interwencji USA czy innych zachodnich mocarstw, niezależnie od tego czy dokonuje się to pod flagą ONZ, czy też nie. Dotyczy to, oczywiście, także Polski. Wniosek z krwawej katastrofy interwencji w Iraku musi być taki, że nie należy interweniować militarnie - a nie, jak chcą niektórzy politycy, że trzeba interweniować w innym kraju.

Po drugie, w dramatycznych sytuacjach jak w Darfurze prawdziwa pomoc humanitarna powinna być po prostu bezwarunkowa.



Sudański ropociąg. Sudan stał się frontem w starciu między imperializmem amerykańskim a chińskim.

ki. Od 1998 roku ok. 4 milionów osób zginęło w wyniku wojny w Demokratycznej Republice Konga w Afryce Środkowej. Niewiele się mówi o tej wojnie ponieważ walczące strony są podsycane przez zachodnie firmy zbrojeniowe i międzynarodowe korporacje. Poza tym w wojnie interweniują państwa wsparte przez Zachód.

Czy interwencja nie powstrzyma przemocy, która według mediów jest etniczną rzezią dokonaną przez jedną grupę (Arabów) przeciw drugiej (Afrkańczyków)? Mówi się też o atakach muzułmanów na chrześcijan.

Pisarz i działacz na rzecz praw człowieka Alex de Waal - członek ekipy mediacyjnej Unii Afrykańskiej, która w 2006 r. negocjowała umowę pokojową w Darfurze - pisze: "Wbrew mowie o "Arabach i Afrykańczykach", rzadko można ustalić na podstawie koloru skóry do jakiej grupy należy osoba z Darfuru. Wszyscy mieszkają tam od wieków i każdy jest muzułmaninem".

De Waal był wcześniej zwolennikiem militarnej interwencji w Darfurze, ale dzisiaj już nie jest. Mówi: "Militarna interwencja nie położy kresu zabijaniu. Kryzys w Darfurze jest polityczny. Jest to wojna domowa i tak jak każda wojna potrzebuje rozwiązania politycznego."

Nie tylko de Waal krytykuje zbrojną interwencję.

Pozarządowe organizacje od miesięcy ostrzegają przed skutkami wysyłania żołnierzy. Według Action Against Hunger (Akcja przeciw głodowi) militarna inter-

Popierajmy pracowników służby zdrowia

19 września musi stać się dniem demonstracji ORAZ strajków

***Środa 19 września będzie dniem potężnego protestu przeciw niszczeniu służby zdrowia przez rząd J. Kaczyńskiego.**

Na ten dzień Forum Związków Zawodowych (do którego należy największy związek zawodowy pielęgniarek OZZPiP) zapowiedziało wielką manifestację w Warszawie. Musimy zrobić wszystko, żeby członkowie wszystkich związków zawodowych uczestniczyli w demonstracji, a oprócz nich również pracownicy niezrzeszeni, bezrobotni, emeryci i młodzi ludzie.

*** Walka trwa.** W piątek 13 lipca przewodnicząca OZZPiP Dorota Gardias stwierdziła z determinacją "Nie robimy tego dla rządu. Nie mówimy też o kapitulacji. Walka będzie długa,

cyjnie lekceważy pracowników, oraz przyłączenia się do protestu i akcji strajkowej.

*** Ewentualne strajki pracowników spoza służby zdrowia będą oczywiście silniejsze, jeśli strajkujący będą walczyli także o swoje płace i poprawę warunków pracy.** Rząd chwali się ogromnym wzrostem gospodarczym, oraz tym, że są pieniądze na Euro 2012 i na wojny w Afganistanie i Iraku. W Polsce występuje rekordowa liczba miliardów. Jednak na zwykłego pracownika służby zdrowia pieniędzy oczywiście "nie ma".

*** Dnia 12 lipca szefowie FZZ apelowali o zamknięcie białego miasteczka.** Mówi się, że



02.07.07 Karol Modzelewski wygłasza wykład. Modzelewski uczestniczył w okupacji FSO w 1956 r., siedział wiele lat w więzieniu za działalność opozycyjną w PRL, wymyślił termin "Solidarność" dla ruchu w 1980 r. Dziś wspiera pielęgniarki.



Podczas protestu wykonywano bezpłatne badania: krwi, tkanki tłuszczowej EKG i USG.

ale my mamy doświadczenie" dodała też: "Jeżeli rząd będzie nadal nas lekcewał, to białe miasteczko stanie przed kancelarią znowu już we wrześniu".

*** Trzeba nalegać na centralę związkową FZZ by rozpoczęła kampanię w celu zagwarantowania, że 19 września będzie dniem nie tylko protestu ulicznego, ale także dniem strajku.**

Gdyby nawet jeden zakład stanął w obronie służby zdrowia miałoby to elektryzujący wpływ na rządzących. Związkowcy z OPZZ też również powinni organizować akcję strajkową. Członkowie NSZZ "Solidarność" muszą żądać od swoich liderów odejścia od skandalicznego poparcia dla rządu, który tak ostenta-

cyjnie lekceważy pracowników, oraz przyłączenia się do protestu i akcji strajkowej. Jednak siła pielęgniarek polega m.in. na tym, że jest ich tak dużo. Można by kontynuować protest białego miasteczka i przy okazji nie pozwolić rządzącym cieszyć się niezasłużonym odpoczynkiem. Jak powiedział rzecznik resortu zdrowia o zamknięciu - "przyjęliśmy ją z ulgą". Przewodniczący FZZ Wiesław Siewierski powinien dbać o przygotowanie akcji strajkowej, a nie przekonywanie OZZPiP do złagodzenia presji wywieranej na rząd. Jeśli ponownie będzie trzeba założyć białe miasteczko, potrzeba będzie również zapewnić, że decyzję o jego zamknięciu podejmą protestujący na wiecu.

*** Rząd straszy pielęgniarki mówiąc, że protest jest "polityczny". Nie powinniśmy się bać tego słowa.** Sam fakt, że rząd jest stroną w tej walce, oznacza, że jest to walka polityczna. Wielki protest pracowników służby zdrowia pokazuje, że potrzebujemy szerokiej partii politycznej, która konsekwentnie stałaby po stronie protestujących pracowników i przeciwstawiała się wojnom. Żadna sejmowa partia nie pasuje do takiego opisu. OZZPiP mogłyby wesprzeć taką organizację. Taki polityczny kierunek zjednoczyłby ludzi, którzy przez prawie miesiąc przychodzili wyrazić solidarność z białym miasteczkiem.

*** Walka pracowników służby zdrowia jest do wygrania.**

Przez 8 dni premier powtarzał, że nie będzie rozmawiał z "przestępcami"

okupującymi kancelarię. I co? Był w końcu zmuszony rozmawiać. Widać, że rząd nie jest taki twardy, jak stara się zaprezentować.

- ZAPŁACIĆ PRACOWNIKOM
- NIE DLA PRYWATYZACJI
- WIĘKSZE NAKŁADY
- DEMONSTRACJE I STRAJKI W OBRONIE SŁUŻBY ZDROWIA

Powyższy tekst pochodzi z ulotki rozdawanej przez członków Pracowniczej Demokracji 15 lipca (ostatniego dnia białego miasteczka).

Andrzej Żebrowski



Górnicy z ZZGwP oraz WZZ "Sierpień 80" wspierali protest.

Planowanie w służbie ludzkich potrzeb

Poniższy tekst pochodzi z nowej książki Chrisea Harmana *Revolution in the 21st century* (Rewolucja w XXI wieku).

W rewolucji chodzi o coś więcej niż o obalenie klasy rządzącej. Chodzi również o wdrożenie nowego sposobu współpracy mającej na celu zapewnienie nam środków do życia. Jest to konieczne, o ile ludzkość ma zlikwidować materialny znój oznaczający miliard ludzi głodujących każdego dnia, skończyć z kryzysami gospodarczymi niszczącymi życie kolejnych milionów, zakończyć gigantyczne marnotrawstwo, niszczenie środowiska i wydatki zbrojeniowe oraz wyzwolić gros ludzkiej populacji od codziennego kieratu.

Przejęcie kontroli nad środkami produkcji stanowi podstawowy warunek osiągnięcia tych celów. Ostatecznie, garstka ludzi decydująca o tym, co się dzieje z ogromną częścią światowej produkcji, nie posiada żadnych szczególnych umiejętności, jeśli chodzi o produkowanie tych wszystkich rzeczy. Ich bogactwo pozwala im opłacać innych ludzi, by robili, co trzeba.

Złożoność i planowanie

Rzecznicy obecnego systemu powtarzają nam, że inny obrót spraw jest po prostu niemożliwy. Ekonomista Alec Nove w swojej wpływowej książce pt. „The Economics of Feasible Socialism” [„Ekonomia wykonalnego socjalizmu”] (Londyn, 1983) przekonuje, że dzisiejsza produkcja jest zbyt złożona, żeby mogła dokonywać się w inny sposób niż poprzez kapitalistyczne mechanizmy rynkowe. Wymaga to wytworzenia zbyt wielu produktów, łącznie z wielkimi ilościami komponentów. Jakakolwiek próba zastosowania demokratycznego planowania zakończyłaby się ustanowieniem biurokracji w rodzaju tej, która powstała w Związku Radzieckim, i byłaby zupełnie niewydajna. Argumentował, że „współczesna złożona gospodarka jest nieadekwatna do zcentralizowanego kierowania”, oraz że „musiałaby zostać przytłoczona tymi zadaniami”.

Jeśli jednak techniczna złożoność produkcji miałaby stanowić problem dla demokratycznie planowanej gospodarki, musi również stanowić problem w światowej gospodarce kontrolowanej przez kilkuset miliardów. Jeżeli te imperia globalnej produkcji mają funkcjonować w sposób opłacalny, nie mogą zakładać, że gra ślepych sił rynku zapewni im setki tysięcy półproduktów i resztę surowców, których będą potrzebować w ciągu trzech miesięcy lub dwóch lat.

Było to prawdą nawet czterdzieści lat temu. Aby wyprodukować mały samochód na terenie Wielkiej Brytanii firma Rootes musiała wówczas:

„(...) zamówić, prawidłowo zorganizować i zsynchronizować co najmniej 16 tysięcy różnych części (...) koniecznych do przetworzenia przez maszynę produkcyjną w taki sposób, aby można było otrzymać tysiące wariacji w oparciu o kilka podstawowych modeli (...) firma była zmuszona opracowywać mniej więcej pięcioletni wzorzec dla każdego modelu.” (G. Turner, *The Car Makers*, 1964)

Trzy sieci handlowe, dominujące dziś na rynku żywności w Wielkiej Brytanii, muszą stosować planowanie na podobnym poziomie złożoności. Chcą zapewnić sobie odpowiednią mieszankę produktów w sklepach miesiąc po miesiącu, rok po roku. Nie są gotowe liczyć po prostu na to, że siły rynkowe wszystko im dostarczą. Wprost przeciwnie, ustanowiły dyktat nad przemysłem przetwórstwa żywności, większością brytyjskiego rolnictwa i masą farmerów w takich krajach jak Hiszpania i Kenia, żeby mieć pewność co do produktów, jakich według przewidywań potrzebować będą supermarkety.

Kapitalistyczne planowanie jest jednak ukierunkowane na rywalizację z konkurencyjnymi przedsiębiorstwami, nie na potrzeby rzesz ludzkich. Oznacza planowanie na korzyść tych, których bogactwo daje im kontrolę nad produkcją – którzy posiadają zdolność manipulowania rynkowymi relacjami z drobnymi firmami i rolnikami oraz przekierowywania całego know-how na własne potrzeby. Na najbardziej podstawowym poziomie, jeżeli ci, którzy prowadzą ponadnarodowe korporacje mogą osiągać swoje cele stosując planowanie, nie ma żadnego wewnętrznego powodu, dla którego demokratyczne organy władzy pracowniczej nie mogłyby robić tego samego.

Planowanie kapitalistyczne

Byłyby one faktycznie bardziej odpowiednie dla takiego działania, ponieważ planowanie każdej kapitalistycznej firmy jest bezustannie podkopane przez próby szkolenia konkurencji. Plany są często porzucane w pół drogi, co skutkuje chaosem dotkliwym dla firm bazujących na dostarczaniu zaopatrzenia. Rząd pracowniczy podporządkowujący np. całą produkcję żywności demokratycznie obranym celom, nie ponosiłby takich konsekwencji. Pozwoliłoby to na koordynację całego przemysłu, zamiast wewnętrznej rywalizacji w jego obrębie.

Nie oznacza to, że ktoś miałby zawczasu wyliczać ilość komponentów koniecznych do wyprodukowania – przynajmniej nie w większym stopniu niż poszczególne korporacje robią to dzisiaj. Oznacza to natomiast, że decyzje o ogólnym kierunku gospodarki powinny być poddane demokratycznej kontroli. To, co naprawdę się liczy, to pewność, że inwestycje ukierunkowane są na zaspokojenie ludzkich potrzeb. Taka demokratyczna

stosowanego w przeszłości przez państwa stalinowskie, socjaldemokratyczne i reżimy trzeciego świata. Żadne z nich nie poddały swych planów jakimkolwiek organom prawdziwie demokratycznej kontroli. Ci, których praca w tych społeczeństwach tworzyła bogactwa, byli ostatnimi, którzy mieli cokolwiek do powiedzenia w kwestii tego, co produkowali i w jakim celu. Rywalizacja pomiędzy rządzącymi, np. między tymi z Bloku Wschodniego a tymi



08.06.05 La Paz, Boliwia. Rewolucja w XXI wieku może otworzyć drogę do autentycznego demokratycznego planowania.

kontrola powinna być sprawowana przez wybieralnych i odwoływalnych przedstawicieli ludzi, których praca wytwarza bogactwo społeczeństwa jako całości. To oni decydowaliby, czy dać pierwszeństwo produkcji pojazdów czy maszyn do dializy nerek, skrócić czas pracy, czy skorzystać z nadwyżki mocy produkcyjnych w celu podniesienia standardu życia.

Kluczowe decyzje musiałby zapadać na szczeblu centralnym, inaczej bowiem duże jednostki produkcyjne rywalizowałyby ze sobą o sprzedaż produktów. Jednak po podjęciu najważniejszych decyzji w gospodarce, różne części gospodarki miałyby mnóstwo swobody w wypełnianiu tych celów. Nie ma potrzeby sprawowania państwowego nadzoru nad każdą jednostką produkcji. Wszystko, czego potrzeba, to aby po stronie tych, którzy prowadzą każdą jednostkę – czyli pracowników, którzy przejęliby nad nimi kontrolę w wyniku konfrontacji rewolucyjnej – była demokratyczna gotowość do zaakceptowania potrzeby znalezienia sposobów na to, aby to, co robią, dało się dopasować do tego, co zostało postanowione w otwartej dyskusji.

Jest to przeciwieństwo tego, co stało się w warunkach tak zwanego planowania

na Zachodzie, odzwierciedlona w wyścigu zbrojeń między USA a ZSRR, całkowicie zaburzyła „planowanie”, tak jak konkurencja między dwoma sieciami handlowymi zaburza planowanie obydwu naraz. To nie złożoność gospodarki tworzyła chaos, ale próba współzawodnictwa z gigantami światowego kapitalizmu. Gospodarka radziecka u szczytu swej potęgi miała rozmiary o ponad połowę mniejsze od gospodarki Stanów Zjednoczonych. Ciężar konkurencji był w wyniku tego odpowiednio większy, tak jak trudna dla lokalnego sklepu jest konkurencja z Tesco.

Rewolucja w XXI wieku może otworzyć drogę do autentycznego demokratycznego planowania, stawiając sobie zupełnie inne zadanie niż to, które postawili sobie Stalin i jego następcy.

Na każdym z kontynentów udana rewolucja miałaby realne szanse rozszerzenia się na kraje sąsiednie, wciągając w ten sposób w jeden demokratycznie planowany proces gospodarczy zasoby potrzebne do zapewnienia ludziom lepszego życia zarówno na krótką, jak i na długą metę.

Tłumaczył Paweł Jaworski

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

POCZTA POLSKA - Łódź

Lokalne zwycięstwo - czas na walkę w całym kraju

Sukcesem zakończył się protest pracowników Poczty Polskiej w województwie łódzkim. Związek zawodowy NSZZ "Solidarność", który koordynował strajk, wynegocjował lepsze warunki płac i zmniejszenie czasu pracy dla pracowników regionu łódzkiego.

- Podpisanie porozumienia w województwie łódzkim nie oznacza jednak zakończenia ogólnopolskiego sporu "Solidarności" z Poczta Polską - zapowiedział przewodniczący regionalnego komitetu protestacyjno-strajkowego NSZZ "Solidarność"

KGHM Polska Miedź SA

Rząd - pieniądze nie dla pracowników spółki

Przed siedzibą Biura Zarządu KGHM Polska Miedź SA w Lubinie (Dolnośląskie) przez prawie dwie godziny pikietowało kilkuset pracowników przedsiębiorstwa. Protestowali oni w ten sposób przeciwko przeznaczeniu 100 proc. zysku za 2006 r. na wypłaty dla akcjonariuszy.

Przedstawiciele załogi uważają, że przeznaczenie całego zysku na dywidendę jest drenowaniem jej z środków finansowych, a tym samym naraża

spółkę na bankructwo, a samych pracowników na obniżkę dochodów.

Zarząd KGHM proponował wcześniej przeznaczenie na dywidendę 40 proc. zysku za 2006 rok. Jednak odbywające się pod koniec maja walne zgromadzenie akcjonariuszy miedziowej spółki na wniosek Skarbu Państwa, który posiada większościowy pakiet akcji firmy, a tym samym decydujący głos w jej sprawach, zdecydowało o przeznaczeniu 100 proc. zysku na wypłatę dla akcjonariuszy.

ELANA - Toruń

Czy Karkosik podzieli się zyskiem ze swoimi pracownikami?

W zakładach Elana w Toruniu związkowcy walczą o 500 zł podwyżki. Zarząd firmy twierdzi, że spełnienie tych żądań jest niemożliwe ze względu na złą sytuację finansową przedsiębiorstwa.

Elana kontrolowana jest przez Romana Karkosika, jednego z najbogatszych Polaków. Natomiast średnia pensja

brutto w zakładzie wynosi 1,6 tys. zł, a pracownicy produkcji pracując w systemie zmianowym w soboty, niedziele i w nocy zarabiają tylko 1,4 tys. zł. Nie chcemy strajku, tylko porozumienia - mówią przedstawiciele związków zawodowych działających w zakładzie - Ale jeśli do niego nie dojdzie, będziemy rozmawiać z załogą o proteście.

Pracownicy ochrony

Domagają się 30 proc.



Pracownicy ośmiu firm ochrony wystąpili o 30 proc. podwyżki.

Pracownicy ochrony, których jest w Polsce około 250 tys., są jedną z najgorzej wynagradzanych grup zawodowych. Większość z nich otrzymuje wynagrodzenia na poziomie płacy minimalnej, czyli 936 zł. Ponadto powszechny jest brak umów o pracę,

duża ilość nadgodzin, brak urlopów.

Od ponad roku część pracowników jest zrzeszonych w NSZZ "Solidarność". Walczą o poprawę warunków ich pracy. Obecnie domagają się 30 - proc. podwyżki wynagrodzeń i zapowiadają akcję protestacyjną.

Str. 9 Joanna Puszwacka

KEIPER Polska

Razem łatwiej zwyciężyć

Pracownicy Keiper Polska wygrali walkę o podwyżki. Od lipca ich pensje wzrosną o 200 zł.

W tej walce o podwyżki bardzo pomogło im zorganizowanie w związku zawodowy, który na początku liczył tylko 13 osób, a teraz liczy 200.

Żądania podwyżek płac pracownicy Keiper Polska przedstawili dyrekcji już w grudniu ubiegłego roku, ale kolejne rundy negocjacji nie przynosiły rezultatu. W tym czasie związek w zakładzie się rozrastał,

wszedł w spór zbiorowy z zarządem, przeprowadził referendum strajkowe. Szefostwo firmy ugięło się pod presją strajku i w czerwcu, w przeddzień akcji strajkowej, podpisało porozumienie w sprawie podwyżek.

Sami pracownicy mówią, że zwyciężyli, ponieważ działali razem. Podobnie będą postępować w przyszłości w czasie następnych walk o swoje prawa.

METRON - Toruń

Znalazły się pieniądze (po strajku)

Pod koniec czerwca pracownicy Metronu w Toruniu strajkowali przez dwa dni, domagając się wypłaty zaległych pensji za maj.

Po negocjacjach z zarządem akcja

skończyła się, a załoga wróciła do pracy. Obecnie część zaległych wynagrodzeń została wypłacona, wkrótce ma być wypłacona reszta.

LG Electronics - Mława

Był strajk, może być kolejny

Związki zawodowe w LG Electronics Mława negocjują z zarządem firmy zmiany w systemie wynagrodzeń.

Strajk ostrzegawczy, który miał odbyć się w lipcu, został chwilowo zawieszony.

Spór zbiorowy w LG Electronics Mława trwa od 28 maja. Żądania pracowników to m.in. podniesienie najniższej

płacy w zakładzie do 1,8 tys. zł brutto, 30-proc. premia regulaminowa dla wszystkich i zatrudnienie na czas nieokreślony osób mających umowy długoterminowe.

Związkowcy zapowiadają wznowienie akcji protestacyjnej w wypadku fiaska negocjacji.

Opieka społeczna - Płock

"Nie każdy chce wyjeżdżać za granicę"

Pracownicy domów pomocy społecznej spod Płocka żądają podwyżek. Działające tam związki zawodowe weszły w spór zbiorowy z pracodawcą i domagają się 30-proc. wzrostu wynagrodzeń.

Na razie trwają rozmowy z przedstawicielami samorządu powiatowego, lecz jeśli negocjacje zawiodą pracownicy

są zdecydowani rozpocząć strajk głodowy.

„Jesteśmy zdesperowani i mamy już dość. Nie każdy chce wyjeżdżać za granicę i zostawić rodzinę, żeby móc godnie żyć” - powiedziała przewodnicząca związku zawodowego w tej placówce Kamila Cybulska.

MZK - Wejherowo

Walczą o podwyżki i pracę

W Wejherowie pracownicy MZK walczą o wzrost wynagrodzeń, a także o dalsze istnienie zakładu.

Od siedmiu lat w zakładzie nie było podwyżek (kierowcy zarabiają obecnie od 1200 do 1500 zł netto), co powoduje, że coraz więcej pracowników zwalnia się, by pójść do lepiej płatnej pracy.

Związkowcy z różnych organizacji zamierzają zawrzeć porozumienie,

które pozwoli im wspólnie walczyć o zakład.

Szefostwo firmy unika podjęcia rozmów w sprawie podwyżek, więc związki zapowiadają strajk. W czerwcu przeprowadzono w zakładzie referendum na temat strajku generalnego, w którym większość pracowników opowiedziała się za protestem.

Huta Szkła "Irena" - Inowrocław

Chcą więcej niż minimum

Pracownicy Huty Szkła Gospodarczego "Irena" w Inowrocławiu domagają się podwyżek. Zarobki wielu z nich nie przekraczają najniższej krajowej pensji.

W przeprowadzonym referendum

strajk poparło 80 proc. 250 osobowej załogi. W lipcu przeprowadzono w zakładzie strajk ostrzegawczy, a pracownicy zapowiadają, że jeśli ich żądania nie będą spełnione, przejdą do strajku ciągłego.

Co słyszeć?

Niebezpieczne miejsce - ale nie dla Szczygło

Polski żołnierz, 28-letni podporucznik Łukasz Kurowski, zginął w Afganistanie. Został ranny w czasie patrolu, zmarł po przewiezieniu do szpitala polowego - poinformowało ministerstwo obrony narodowej. To pierwszy polski żołnierz, który zginął w misji afgańskiej...

Podczas rutynowego patrolu polscy żołnierze zostali ostrzelani prawdopodobnie z granatnika; Amerykanie przewieźli rannego śmigłowcem do najbliższego szpitala polowego - podał szef MON Aleksander Szczygło...

Afganistan jest miejscem, w którym służba wszystkich formacji, również polskich żołnierzy, czego nie ukrywałem, jest bardzo niebezpieczna - powiedział Szczygło.

PAP 14.08.2007

Paranoja

Kancelaria Prezydenta poinformowała, że w trakcie całej znajomości Janusza Kaczmarska z prezydentem, Lech Kaczyński był wprowadzany w błąd, co do przeszłości byłego ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

"Pan Kaczmarek nie informował Pana Prezydenta, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych był funkcjonariuszem aparatu PZPR. Przyznał jedynie, że przez rok był kandydatem na członka PZPR" - informuje Kancelaria Prezydenta w oświadczeniu... Każdy pracodawca, w tym przypadku, premier Jarosław Kaczyński, znał te informacje - mówił Kaczmarek.

PAP 16.08.2007

Nie ma pieniędzy dla pielęgniarek itp.

Roczne zarobki menedżerów w Polsce wyniosły w 2006 r. przeciętnie 474 tys. zł, co oznacza wzrost o 27 proc. w stosunku do roku poprzedniego - wynika z raportu firmy Sedlak & Sedlak, właściciela portalu wynagrodzenia.pl...

Według portalu wynagrodzenia.pl, co piąty członek zarządu notowanej na giełdzie spółki zarobił w 2006 r. ponad 1 mln zł, a 7 proc. z nich - ponad 2 mln. Dochód 21 proc. zatrudnionych nie przekroczył 250 tys. zł. rocznie.

W 2006 r. najlepiej wynagradzani byli członkowie zarządów banków. Przeciętne zarobki menedżerów pracujących przez cały rok były bliskie 1,5 mln zł, co oznacza wzrost o 22 proc. w stosunku do 2005 r. Dla porównania menedżerowie z firm działających na rynku mediów zarobili przeciętnie 330 tys. zł...

Według portalu, w 2006 r. najwięcej zarobił prezes Telekomunikacji Polskiej, Marek Józefiak - 9,9 mln zł, z czego 5,3 mln zł pochodziło z odprawy.

PAP 20.07.2007

PiS kontynuuje "dzieło" Giertycha

Ministerstwo edukacji chce wprowadzenia godziny policyjnej dla nieletnich... - pisze "Dziennik Polski"... w przygotowanej przez resort edukacji - za rządów Romana Giertycha - nowelizacji ustawy o systemie oświaty, znalazł się m.in. zapis o wprowadzeniu "możliwości zarządzania przez gminne władze samorządowe godziny bezpieczeństwa dla nieletnich". Projekt został przekazany do konsultacji międzyresortowych i wszystko wskazuje, że uchwaleniem nowelizacji zajmie się już nowy Sejm. Godzina bezpieczeństwa ma duże szanse na poparcie, gdyż jest elementem programu rządowego "Zero tolerancji dla przemocy w szkole", którego zwolennikiem jest również nowy minister edukacji Ryszard Legutko.

wp.pl 17.08.2007

Film* Muzyka* Film* Muzyka*

30. ROCZNICA ŚMIERCI STEVE'A BIKO

Krzyk wolności

Jeszcze kilkanaście lat temu na świecie istniało państwo w którym segregacja rasowa była konstytucyjnym prawem, a rasizm nie miał pejoratywnego znaczenia.

Ten kraj to oczywiście Republika Południowej Afryki. Mimo międzynarodowych sankcji ekonomicznych i politycznych reżim zdołał przetrwać do roku 1994, kiedy to odbyły się pierwsze wolne wybory, w których uczestniczyła czarnoskóra większość społeczeństwa.

Największą ikoną demokratycznych zmian w RPA jest oczywiście Nelson Mandela. Pomimo, iż spędził on w więzieniu aż 27 lat, udało mu się przeżyć. Jednak setki południowoafrykańskich aktywistów zostało zamordowanych przez policję. Jednym z nich był Steven Biko.

Biko był przywódcą organizacji Black Consciousness (Czarna świadomość). Starał się tchnąć ducha w czarnoskórą większość społeczeństwa. Udowodnić im, iż nie są żadną 'podrasą'. Przede wszystkim chciał zaszczepić im pewność siebie, to iż mogą być dumni ze swojego języka, kultury, ze swoich bohaterów.

Biko odegrał znaczącą rolę w organizacji protestów młodzieży szkolnej w Soweto sprzeciwiającej się przymusowej nauce języka afrikaans (język białych Afrykanerów). Demonstracja zakończyła się rzezią bezbronných protestujących, kiedy to policja otworzyła ogień. Około 500 osób zostało zabitych, a wiele tysięcy rannych.

Apartheid oprócz segregacji rasowej narzucił także wielkie utrudnienia w codziennym życiu czarnoskórych obywateli, którzy musieli starać się o pozwolenie na pracę, nie mogli należeć do związków zawodowych, a znakomita większość z nich była skazana na mieszkanie w slumsach od urodzenia aż do śmierci. Polityczna aktywność Stevena Biko nie spodobała się oczywiście południowoafrykańskim władzom.

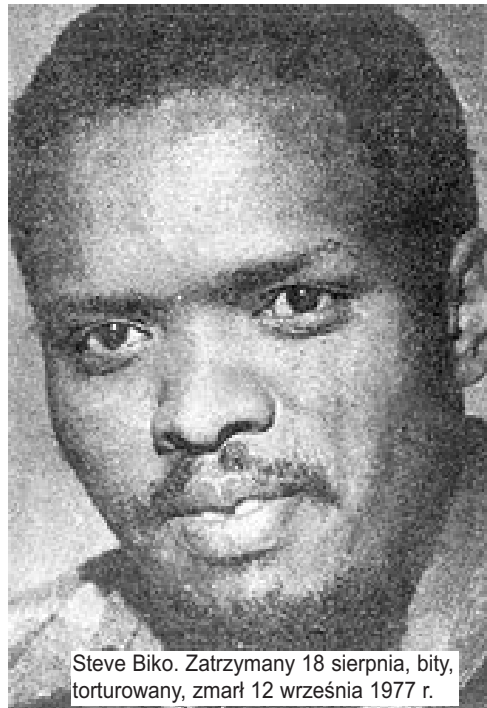
Tortury

W 1973 roku Biko dostał zakaz jakichkolwiek przemówień publicznych. Mimo tego kontynuował działalność z narażeniem życia. 18 sierpnia 1977 roku został zatrzymany na podstawie ustawy o terroryzmie. Przewieziono go do więzienia w Port Elizabeth, gdzie był bity, głodzony i torturowany

(m.in. przywiązywano go na cały dzień do kraty okiennej).

Zmarł z wycieńczenia 12 września. Policja jako przyczynę śmierci podała strajk głodowy więźnia. Jego śmierć odbiła się szerokim echem na całym świecie. Rozgłos ten zawdzięcza się przede wszystkim białoskóremu przyjacielowi Biko, dziennikarzowi gazety Daily Dispatch, Donaldowi Woodsowi. Natychmiast po śmierci Biko Woods zaczął nagłaśniać brutalne morderstwo, pisał artykuły, starał się dochodzić sprawiedliwości.

Rząd, działalność tą potraktował jako zdradę. Donald Woods, podobnie jak wcześniej Biko, dostał zakaz publikacji i jakichkolwiek wystąpień. Aby uciszyć go jeszcze bardziej zabroniono



Steve Biko. Zatrzymany 18 sierpnia, bity, torturowany, zmarł 12 września 1977 r.

opuszczać mu RPA. Dostawał dziesiątki pogróżek, a na ścianie jego domu wymalowano napis: Komunistyczna Kwaterna. Dzięki pomocy wielu ludzi udało mu się uciec wraz z rodziną do Lesotho, a stamtąd przez Botswanę do Londynu. Uzyskał tam azyl polityczny. W 1994 roku wrócił do wolnej już Republiki Południowej Afryki.

Książka Woodsa o losie Biko 'Asking for Trouble' zainspirowała angielskiego reżysera Richarda Attenborough (nagrodzonego wcześniej za film 'Gandhi') do nakręcenia filmu. W 1987 powstał obraz 'Cry Freedom' (Krzyk wolności). W rolę Biko i Woodsa wcielił się nieznanymi wtedy aż tak bardzo Denzel Washington i Kevin Kline. Attenborough przedstawił

fakty z dokumentalną dokładnością. Nie chciał on pokazywać drastycznych scen (np. torturowania Biko), skupił natomiast uwagę widza na działalności Biko: na jego przemówieniach, na jego rozmowach z Woodsem, wreszcie na jego 'filozofii' wspólnej egzystencji białej i czarnej ludności.

Rasistowski rząd

Rasistowski rząd RPA zarzucał Biko, iż jest przedstawicielem tzw. Black Nazis, terrorystycznej grupy, która chce stworzyć państwo jedynie dla Afrykańczyków. 'Krzyk wolności' zaprzecza tym absurdalnym oskarżeniom.

Biko chciał społeczeństwa, w którym jest miejsce na każdą kulturę, gdzie nie ma lepszych i gorszych obywateli. Gdzie władze nie decydują, czy można poślubić przedstawiciela innej „rasy”. Biko chciał kulturowego pluralizmu. Za to właśnie oddał życie. Film krzyk wolności pomijając główny wątek Biko i Woodsa, ukazuje realia życia w rasistowskim państwie. Nie trudno tu o porównania z nazistowskimi Niemcami. Hitlerowcom udało się zaprowadzić rasistowski porządek przez 12 lat, w RPA apartheid trwał ponad 40 lat. Warto o tym pamiętać.

Peter Gabriel

W 1980 roku Peter Gabriel napisał utwór 'Biko' inspirowany wydarzeniami z 1977 roku. Stał się on międzynarodowym przebojem, który pozwolił podobnie jak „Krzyk wolności” Attenborough zwrócić uwagę opinii publicznej na problem apartheidu:

*Możesz zdmuchnąć świecę,
ale nie uda Ci zgasić ognia.
Kiedy tylko płomień zaświeci,
wiatr wzbije go tylko wyżej
Oh Biko, Biko, Biko
Yihla Moja, Yihla Moja*
Ten Człowiek nie żyje.*

*Yihla Moja - w języku xhosa 'duchu przyjdź'

- 'Cry Freedom', reżyseria Richard Attenborough, scenariusz John Briley, Donald Woods. Rok produkcji: 1987. W RPA film niepokazywany, aż do 1991.

- 'Biko' z albumu 'Peter Gabriel III', 1980 rok

Maciej Bancarzewski

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie

we wtorki o godz. 19.00.

w sierpniu:
ul. Chłodna 25 (róg Żelaznej)

**Więcej info: tel. 022 847 27 03
lub 0697 05 40 40**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety: wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00-14.00 , Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00 , ul. Długa 29, I piętro (u "Metalowców").
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Gdańsk:	Sprzedaż gazety: kontakt mailem: antykapitalizm@o2.pl
Trójmiasto: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Broszury *



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

**Zamówienia: PO BOX 12,
01-900 Wwa 118
lub pracdem@go2.pl**



Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

**Pracownicza
Demokracja**

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

Solidarność z pielęgniarkami!

**Nie pozwólmy Kaczyńskim
pokonać pielęgniarki**

**Przyjdź wesprzeć
pielęgniarki i
położne przed
Sejmem**

Ogólnopolski Związek
Zawodowy Pielęgniarek i
Położnych zorganizował
dwa trzydniowe protesty
przed Sejmem gdy odbędą
się następane posiedzenia:

**22-24 sierpnia oraz
5-7 września 2007 r.**

**Przyjdź na wielką
manifestację
pielęgniarek
i innych
pracowników
służby zdrowia
w Warszawie**

19 września

(więcej s. 7)



**SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI, JEŚLI
CHCESZ BUDOWAĆ POPARCIE
DLA PIELEŃNIAREK**

**Pracownicza
Demokracja**

**Prenumerata: 20 zł.
(1 rok /11 nr.)**

**Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej**

**Prześlij 20 zł przekazem
pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)**

**CHCESZ BUDOWAĆ
RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY * ANTYWOJENNY
* ANTYRASISTOWSKI?**

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom,
cięższym, o lepszą płacę i warunki?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Wpisz tu swoje zamiary, wycnij i wyślij
na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118,
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon e-mail

